

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Kredyty] str. 8 [Bioetyka po chrześcijańsku] str. 13

[Kościół na świecie] str. 18 [Z życia Zborów] str. 20

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Fundament jedności chrześcijan

Zauważyłem, że w środowiskach różnych Kościołów bardzo dużo mówi się i słyszy o jedności i o działaniu dla dobra Ewangelii. Wszyscy cieszymy się, gdy „bracia zgodnie mieszkają”, a smucimy się, gdy jest inaczej. Dla wielu chrześcijan temat „jedność” stał się sztandarowym przesłaniem w prezentacji ich wizji Kościoła. Czy jedność bierze się tylko z tego, że jej chcemy i o niej mówimy? Czy może jedność jest rezultatem wspólnie wyznawanej wiary i wspólnych wartości? W tak zwanym „Słowie od Prezbitera” chciałbym przedstawić trzy fundamenty ewangelicznej jedności Kościoła.

Autorytet Słowa Bożego (Pisma Świętego)

Oznacza to, że Pismo Święte jest ostatecznym werdyktem w naszym rozumieniu wiary i życia zgodnie z wolą Bożą. I nie chodzi tu tylko o umiejętność posługiwania się cytatami z Biblii. Ta może pochodzić z wrodzonej zdolności zapamiętywania. Aby to zilustrować posłużę się przykładem dwóch osób cytujących Psalm 23. Wśród słuchających można było usłyszeć następujący komentarz: jedna z tych osób знаła Psalm, a druga znała również jego Autora. Posługiwanie się Pismem bez zrozumienia jego treści w duchu autora zawsze prowadzi do „wy-

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Tadeusz Tołwiński (red. naczelny)
Krzysztof Włodarczyk (sekr. redakcji)

Głos Ewangeliczny w roku 2009 ukazuje się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:
KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbitr Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

krzywania dróg Pańskich”. Taka znajomość prowadzi do budowania Kościoła na fundamencie z „drewna, siana i słomy”, natomiast poznanie Słowa w duchu autora zaprowadzi nas do budowania Kościoła na fundamencie ze „złota, srebra i drogich kamieni”.

Poselstwo Krzyża

Znane słowa Ap. Pawła, że „niczego nie chciałby nauczać jak tylko Chrystusa ukrzyżowanego” staną się poselstwem tylko tych, którzy sami doświadczyli mocy tego Krzyża w swoim życiu. Mowa o Krzyżu to: doskonała ofiara za nasze grzechy, dokonana przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Przed nawróceniem Ap. Paweł głosił „mądrości tego świata”, lecz gdy sam przeżył odnowienie duchowe, po spotkaniu się z Jezusem na drodze do Damaszku, Krzyż stał się dla niego mocą Bożą do zbawienia jego samego oraz każdego człowieka. Kościół, który zamienia Ewangelię o Krzyżu na rzecz innej Ewangelii, nie będzie Kościołem według Bożego serca. O takim Kościele Bóg myśli, że ma imię, że żyje, podczas gdy jest umarły.



Kościół Chrystusa – Boży ludzie

Nie trzeba wyjątkowej mądrości, by zgromadzić ludzi w jedno miejsce, wystarczy dawać ludziom to, czego chcą. Chcemy: akceptacji, miłości, uznania. Stwarzając atmosferę dla takich potrzeb możemy być pewni, że do takiego Kościoła przyjdą ludzie. Nie mówię, że



powyższe pragnienia są złe, one powinny towarzyszyć życiu Kościoła. Jednak, gdy jest to jedyny fundament społeczności kościelnej, oznacza to, że społeczność taka rozwija się na niewłaściwym fundamencie. Do Kościoła, który buduje Jezus można dostać się tylko w przypadku „nowo narodzenia” z Ducha i Słowa Bożego. Osoba taka ma prawo nazywać się dzieckiem Bożym, bo najpierw sama została uznana przez Boga za dziecko Boże. Boży ludzie są zrodzeni z góry i to nie wypływa z nich, Boży to dar.

Osoby, dla których życiowym fundamentem są powyższe prawdy, będą w jedności ducha. Jedność taka ma solidne fundamenty do właściwych relacji i wspólnej misji w Królestwie Bożym.



Tadeusz Tołwiński
pastor, Prezbiter Naczelny



SŁOWO OD REDAKCJI

„Największe są te cnoty, które przynoszą korzyść innym ludziom”

Arystoteles

Każdy z nas przyzna, że cierpliwość jest właśnie taką pozytywną cechą - rzecz można nawet - Bożą cechą. Powiadamy też, że Bóg może być długo cierpliwy, bo ma bardzo dużo czasu. Nam z kolei zawsze gdzieś się śpieszy. Zdarza się nam też mylnie sądzić, że potrzebujemy cierpliwości, aby się mniej irytować. Ale czy pamiętamy o tym, że cnota cierpliwości jest konieczna, aby umacniać i rozwijać nasze relacje z blizniami? Jest więc ona potrzebna, co więcej niezbędna do naszego rozwoju. Każda wartościowa rzecz w życiu wymaga cierpliwości. Nie inaczej jest z relacjami pomiędzy ludźmi, takimi, jak miłość czy przyjaźń. Jak wiele czasu i cierpliwości właśnie potrzeba, żeby zawrzeć przyjaźnię, wychować dzieci, trwać w związku itp. Przysłowie powiada, że aby wyhodować kurczaka należy wysiedzieć jajko, a nie rozbijać je przedwcześnie. Cierpliwy człowiek potrafi patrzeć z dalszej perspektywy i dojrzeć owoce w przyszłości. Ten tekst jest o kilku rzeczach, które mogą pomóc nam być bardziej cierpliwymi...

CZŁOWIEK Z PROBLEMEM – TO TEŻ CZŁOWIEK

Po pierwsze musimy pamiętać, że ludzie mają swoje problemy. Mało tego, sprawiają również problemy swoim zachowaniem. Może czasem też zadajesz sobie pytania typu: czy moi bracia irytują Pana Boga tak samo, jak mnie? Czy ja czasami nie bywam zbyt denerwujący dla Boga lub innych? A być może ci ludzie bardziej denerwują się na siebie, niż my na nich. Na szczęście Bóg to niewyczerpane Źródło Cierpliwości, natomiast ci, którzy pomagają rozwiązywać problemy zaskarbiają sobie wielką wdzięczność.

INNI SĄ RÓWNIEŻ CIERPLIWI...

Po drugie, określ w jakich dziedzinach ludzie muszą tobie okazywać cierpliwość. Wszyscy ludzie mają swoje dziwactwa, przywary charakteru (no może poza tobą), ale mają! A może zechciałbyś zrobić mały eksperyment i przeprowadzić ankietę wśród swoich kilku współpracowników lub bliskich znajomych zadając im pytanie, w czym muszą wykazać się większą cierpliwością wobec ciebie? Myślę, że nie będziesz musiał ich długo przekonywać, aby podali odpowiedź. Jeśli wiesz, że bliscy okazują cierpliwość wobec ciebie, łatwiej będzie przychodziło ci okazywanie jej innym.

CIERPLIWOŚĆ KOCHA BLIŻNIEGO

Po trzecie napisałem wcześniej, że cierpliwość pomaga rozwijać relacje z innymi ludźmi, a więc praktycznie realizować drugie, największe przykazanie. Aby osiągać trwałe efekty tzn. budować silne relacje, musimy się poświęcać, z czegoś rezygnować i służyć innym. Oczywiście nikt nie może cię do tego zmusić, to winno wypłynąć od ciebie. Cierpliwość oznacza m.in., że potrafimy zrezygnować z własnych planów dla czyjegoś dobra. „Twoja” cierpliwość mówi na przykład: „Dobrze, nie musi być teraz, nie musi być tak jak ja chcę, jestem w stanie zmienić plany na popołudnie, bo przyjaciel, mąż, żona mnie potrzebuje”. Istnieje zasada w ruchu morskim, która mówi, że bardziej zwrotna jednostka ustępuje drogi mniej zwrotnej. Dobrze pamiętać o tym i na lądzie, wśród ludzi...

Gdy poczujesz się zniecierpliwiony, przypomnij sobie tę historię. Na światłach zgasł młodej kobiecie samochód. Pomimo kilku prób uruchomienia pojazdu – auto ani drgnęło. Sygnalizacja świetlna pokazywała zielone światło, a ona siedziała za kierownicą bezradna. Na ulicy utworzył się niewielki „korek”, a kierowca stojący za nią zamiast ją wyminąć nerwowo wciskał klakson pogłębiając jej frustrację. Po kolejnej, nieudanej próbie uruchomienia silnika, kobieta otworzyła drzwi swego samochodu i podeszła do trąbiącego kierowcy. Zmieszany mężczyzna nieśmiało opuścił szybę. – Coś panu powiem – powiedziała do niego. – Pan teraz pójdzie i spróbuje uruchomić mój samochód, a ja sobie tu posiedzę i będę trąbić.

Czy apostoł Paweł nie napisał, że pierwszą cechą wskazującą na miłość jest cierpliwość?

Miłość to przynoszenie innym ludziom korzyści, pragnienie dla nich wszystkiego, co dobre.

A bez cierpliwości nie doświadczysz dobra ani ludzie wokół ciebie, ani ty sam, chyba że zwrócisz się do Źródła Cierpliwości o pomoc (Rz 15,5). Cóż pora kończyć, bo tracę cierpliwość do pisania...



Krzysztof Włodarczyk
Pastor



Dlaczego?

Wielu z nas ma jakieś zdolności i nieprzeciętne talenty w różnych dziedzinach życia. Wszyscy – no może prawie wszyscy mamy jeden ten sam wielki talent. Jest to zdolność do szybkiego i beztróskiego sadzania naszego Boga na ławie oskarżonych. Dopóki nasze życie układa się bezproblemowo i szczęśliwie, traktujemy Boga jak przyjaciela, szanujemy Go, kochamy, darzymy podziwem i zaufaniem. Ale kiedy drogi naszego życia zaczynają się gmatwać, kiedy dopadają nas nieszczęścia, zaczynamy wykrzykiwać do Boga nasze słynne: «Dlaczego?».



Dlaczego wreszcie Bóg nie sprawi, by na tym świecie wszystko było piękne i dobre?

Dlaczego moja przyszłość jest taka ponura?

Dlaczego jestem chory,
gdy inni cieszą się zdrowiem?

Dlaczego jest tyle bólu i cierpienia?

Tak oto pojawiają się tysiące, miliony takich: «Dlaczego?», którymi sadzamy Boga na ławie oskarżonych. A przecież rzeczą oczywistą jest, że postępując tak obrażamy Boga, który prowadzi nas wieloma drogami, których nie potrafimy ani wytłumaczyć, ani zrozumieć, bo myśli Boga przewyższają nasze myśli. A prawda o Bogu jest prosta i zrozumiała – tak prosta i zrozumiała jak Jego Słowo. Wystarczy uwierzyć i zrozumieć, że Bóg kocha nas i zawsze, w czasie dobrym i złym, kieruje się naszym dobrem, że zna dokładne zdolności każdego z nas do znoszenia cierpienia. Dlatego w chwilach najcięższych najlepszym lekarstwem na nasze przerażenie jest bezgraniczne zaufanie Bogu.

Bo Bóg nie zawsze da nam odpowiedź na to nasze: «Dlaczego?», ale możemy być pewni, że zawsze okaże nam łaskę i miłosierdzie. Dlatego w każdej, nawet najgorszej sytuacji polegajmy na Bogu, bo tylko wtedy jesteśmy w stanie znieść wszystko. Bóg używa przeciwności naszego losu tylko po to, aby doprowadzić nas do celu, którym jest zbawienie. Nigdy nie pozostaniemy w beznadziejnej sytuacji, jeśli pokładamy nadzieję w Bogu. Bo złoto sprawdzane jest próbą ognia – człowiek zaś próbami ciężkich życiowych doświadczeń. Bóg, nasz przyjaciel i opiekun, zawsze pojawia się w naszym życiu w jego najtrudniejszych chwilach i zawsze podniesie nas z życiowego upadku, jeśli tylko Mu na to pozwolimy wiarą, modlitwą i zaufaniem. Bo tylko On jest zdolny wydobyć piękno z najszykaradniejszej sytuacji naszego życia, bo próbuje nas po to, aby rozbudzić w nas to, co najlepsze. W Boskim zamysle najtrudniejsze wyzwania naszego życia nie są po to, aby nas zniszczyć, lecz po to, aby zwrócić nas ku Bogu. Bo kiedy Bóg wystawia nas na próbę, to tak jakby udzielał nam błogosławieństwa. Z wiarą, że Jezus jest z nami, możemy przejść przez najgorsze chwile. W czasie najtrudniejszym umacniajmy naszą wiarę Bożym Słowem, tą Boską strzałą, która zawsze trafia w dziesiątkę. I nie bądźmy przemądrzali, bo Boża prawda i ludzka mądrość nie chadzają tymi samymi drogami. W chwilach najtrudniej-

szych bezgranicznie ufajmy Bogu, który często musi nas złamać, aby potem nas odbudować. Kiedy wszystko wydaje się być przeciwko nam, pamiętajmy o najważniejszym, o tym, że Bóg zawsze jest po naszej stronie.

Mówię do Was o tych rzeczach, bo sam długo byłem zagubiony, udręczony i pokonany. Bo sam wielokrotnie straszliwie cierpiąc, krzychałem: «Boże, dlaczego?». Bo pozostawałem w cierpieniu i udręce rozumiejąc, że tylko zaufanie Bogu może mnie z tego wydobyć. Dopóki nie nauczyłem się, zamiast oskarżać Boga i sadzać Go na ławie oskarżonych, myśleć tak, jak Bóg myśli o zbawieniu, przebaczeniu, łasce, pomaganiu cierpiącym, uzdrawianiu, miłości, dobroci i wszystkich cudownych rzeczach zawartych w Biblii. Dopóki nie zrozumiałem, że to szatan chce, abym cierpiał, zaś Bóg zawsze pragnie, abym był szczęśliwy. Jesteśmy tacy sami jak myśli naszych serc.

Napełniajmy więc nasze serca myślami o zdrowiu, pokoju, zwycięstwach, pomyślności i wszystkich dobrych, drogich naszemu Bogu rzeczach, których w życiu pragniemy. A w chwilach prób życiowych nie oskarżajmy Boga i nie sadzajmy go na ławie oskarżonych, bo to nie my, a On jest naszym Sędzią Najwyższym, Jedynym i Sprawiedliwym.



Andrzej Paczkowski
ze zboru w Kamieniu Pomorskim



KREDYT

ostatnia deska ratunku?

Przypomnijmy sobie historię życia osób urodzonych w latach 50. ubiegłego wieku. Spójrzmy na proces ich „dorabiania się”. Zazwyczaj oszczędzali na swoje mieszkania całe życie. Wyglądało to tak: wpłacało się systematycznie na tak zwane książeczki mieszkaniowe, stawano się w kolejce po mieszkanie, żeby w wieku, powiedzmy, czterdziestu lat, otrzymać upragnione lokum.

Ale przecież mieszkanie jest potrzebne już na początku życia, a nie dopiero w wieku dojrzałym lub u jego schyłku! Żeby założyć rodzinę, mieć dzieci, rozwijać się, trzeba mieć jakieś stabilne miejsce bytowania, przystosowywane własny kąt. Jakże istnieje rozwiązanie?

Kredyt: ratunek młodych rodzin

Przy obecnych cenach nieruchomości, przeciętny pracownik najemny nie jest w stanie odłożyć kilkuset tysięcy złotych z wynagrodzenia, a przynajmniej nie jest w stanie tego zrobić w ciągu kilku lat. Tutaj „pomocną” dłoń podają banki, oferując kredyty hipoteczne, których spłata jest rozciągnięta na wiele lat, czasem na całe życie. Dzięki temu proces otrzymywania mieszkania jest odwrotny niż w przypadku naszych rodziców. Już nie oszczędzamy na mieszkanie, które zakupimy za lat 30, ale od razu otrzymujemy mieszkanie, które będziemy spłacać przez kolejne 30 lat.

Oferta jest atrakcyjna, a przede wszystkim popularna. Na pytanie: „czy nie boisz się wziąć kredytu”, mój kolega odpowiedział: „przecież wszyscy biorą”. Owo „wszyscy” jest tutaj bardzo adekwatnym określeniem, bowiem jeśli nawet ktoś nie bierze kredytu, to zwykle dlatego, że nie może, a nie dlatego, że nie chce. Mało tego, brak tzw. zdolności kredytowej przez wiele osób jest odbierany jako życiowa porażka.

Niejedna droga zdaje się człowiekowi prosta...

My, chrześcijanie, nie możemy jednak postępować według paradygmatu „wszyscy tak robią”. Zanim zwiążemy nasze życie umową z bankiem na 30 lat, a nawet dłużej, powinniśmy przyrzeć się temu nowemu zjawisku, którego poprzednie pokolenia nie znały, a jeśli nawet znały, to nie na taką skalę jak obecnie. Do rozważy powinny nas skłonić obecne problemy na rynku nieruchomości w USA, które przedstawiają rozwój wypadków, którego nie można wykluczyć również w naszym kraju.

Kwestię kredytu możemy rozważać na dwóch płaszczyznach: ludzkiej i Bożej. Boży punkt widzenia – pogląd wyrażony w Biblii – jest dla nas, wierzących, najistotniejszy. *Biblia locuta – causa finita*, można by rzec, parafrazując słynną katolicką maksymę podkreślającą źródło autorytetu. Zanim dojdę do nauczania Słowa Bożego, chciałbym zacząć rozważanie od wymiaru czysto ludzkiego. Czyli, od takiego podejścia do sprawy zaciągania kredytów, jakie miałyby osoba, która za podstawę swoich decyzji brać będzie samą opłacalność inwestycji, jej bezpieczeństwo oraz osobiste korzyści.

Kredyty z perspektywy ludzkiej

Spotkałem się z takim poglądem, że pożyczki na drobne kwoty, zwykle oprocentowane lichwiarskim procentem, przeznaczone są dla „naiwniaków” lub osób zdesperowanych a zarazem bardzo ubogich. Co innego z kredytami hipotecznymi. Ooo, kredyty hipoteczne to nie jakaś „chwilówka”, to nie jakaś pożyczka, to inwestycja – nowoczesny produkt bankowy. Większość z nas się pewnie zgodzi, że popularne obecnie chwilówki są dla desperatów, ale kredyty hipoteczne uznajemy za inny produkt – przeznaczony dla ludzi nowoczesnych.

Przypatrzmy się zatem temu nowoczesnemu produktowi bankowemu, jakim jest kredyt hipoteczny, a dzięki temu dowiemy się, czym różni się lichwiarz od współczesnego bankiera.

Zerknijmy w umowę

Pozwoliłem sobie za przedmiot moich rozważań i źródło wiedzy o kredytach hipotecznych przyjąć Regulamin Kredytu Hipotecznego i Budowlanego w złotych Banku BGŻ z dnia 8 maja 2009. Zapewniam jednak, że regulaminy innych banków zawierają podobne klauzule.

Przyjrzyjmy się więc kilku akapitom wyżej wspomnianego regulaminu:

§ 32. Bank BGŻ zastrzega sobie prawo zaspokojenia swoich wierzytelności z całego majątku Kredytobiorcy oraz z ustanowionych zabezpieczeń spłaty Kredytu, jak również wyboru zabezpieczenia, z którego będzie dochodził spłaty Kredytu.

§ 33.1. W przypadku umów Kredytu zawartych na okres powyżej 5 lat, Bank BGŻ zastrzega sobie prawo zmiany postanowień Regulaminu.

§ 33.5. Złożenie przez Kredytobiorcę oświadczenia, o którym mowa w ust. 3, powoduje rozwiązanie umowy Kredytu wskutek wypowiedzenia przez Kredytobiorcę w terminie 3 miesięcy od dnia wpływu tego oświadczenia do Banku BGŻ.

Co jest faktycznie istotne?

Odnoszę wrażenie, że w momencie zaciągania kredytu, dla kredytobiorców jedynie istotnymi faktami są: *wysokość miesięcznej raty* oraz *okres spłaty kredytu*. Poszukują oni zatem banku oferującego najniższe oprocentowanie oraz dogodny okres spłaty. I tu pojawia się pytanie zasadnicze: w jakim celu ludzie zadają sobie ten trud?

Wyobraźmy sobie, Szanowny Czytelniku, taką sytuację: ja, Przemysław Gola, pożyczam ci 100 zł. Umawiamy się, że oddasz mi za miesiąc moje 100 zł oraz 5 zł odsetek, łącznie 105 zł. Zastrzegam sobie jednak, że w trakcie tego miesiąca, mogę:

- zmienić wysokość odsetek, na przykład mogę zażądać nie 5 zł, ale 25 zł;
- zażądać natychmiastowej spłaty kredytu;
- aby zadośćuczynić swoim roszczeniom, mogę dysponować całym twoim majątkiem.

Czy zgodziłbyś się pożyczyć ode mnie owe 100 zł w obliczu warunków, które nakreśliłem powyżej?

A teraz jeszcze raz przeczytajmy paragraf 33 regulaminu, ustęp 1: „Bank BGŻ zastrzega sobie prawo zmiany postanowień Regulaminu”. Myślę, że jest to bardzo czytelne stwierdzenie.

Na cokolwiek się z bankiem umówisz, jest to zupełnie nieistotne, bank bowiem *może w każdej chwili zmienić postanowienia regulaminu*. W innych bankach możesz się spotkać z określeniem, że „bank może wypowiedzieć warunki umowy” lub „zmienić warunki umowy”, itd.

Możesz jednak zapytać: czy można tak jednostronnie zmieniać warunki, skoro umowa jest dwustronna? Fakt, nie można. Dlatego w paragrafie 33, ustęp 5 czytamy, że jeśli złożysz oświadczenie, o którym mowa w ust. 3, to bank potraktuje to jako wypowiedzenie umowy z twojej strony. Innymi słowy: jeśli nie zgodzisz się na warunki banku, to znaczy, że umowa o kredyt zostaje rozwiązana z twojej inicjatywy i jednocześnie rezygnujesz z usług banku dotyczących kredytowania twojego mieszkania. Co to dla ciebie oznacza? To oznacza, że w terminie określonym w umowie, na przykład w ciągu 7 dni, musisz zwrócić cały kredyt łącznie z odsetkami!

Całkowita zależność

Oczywiście, jeśli pożyczyłeś 100 zł, to wydobędziesz tę stówę spod ziemi, aby mi ją oddać i nie godzić się na zmianę warunków umowy. Ale co innego, jeśli pożyczyłeś 250 tys. zł... Zorganizowanie takiej gotówki w ciągu kilku dni może okazać się problemem. Pamiętaj, że zgodnie z paragrafem 32 bank ma prawo zaspokoić swoje roszczenia wobec ciebie poprzez zabezpieczenie *całego* twojego majątku. Innymi słowy: *cały* (prócz życia) należysz do banku! Reasumując: albo będziesz przez całe życie tańczył tak, jak ci bank zagra, godząc się na zmiany oprocentowania, prowizji, opłat, okresów i innych, albo trafisz na bruk.

Co jeszcze mogą obejmować zmiany w regulaminie? Na przykład to, że bank zażąda od ciebie dodatkowego zabezpieczenia. Dodatkowym zabezpieczeniem może być na ten przykład obowiązkowe ubezpieczenie się od utraty pracy albo ubezpieczenie od spadku wartości nieruchomości – w tym samym banku oczywiście, a więc kolejna danina w wysokości kilkudziesięciu złotych miesięcznie.

Kruczków prawnych, za pomocą których banki mogą owijać sobie swoich klientów wokół palca jest znacznie więcej. W zasadzie cała umowa kredytowa jest grubymi nićmi szyta. Nie ma tu jednak miejsca ani czasu, aby szczegółowo, punkt po punkcie ją omówić i skomentować. Włos się na głowie jednak jeży, jeśli zestawimy postanowienia umowy spisane suchym, prawniczym językiem z treścią sloganów reklamowych, widniejących na billboardach: „poduszka finansowa”, „reguluj swoje raty jak chcesz”, itp.

Pomijam fakt, że pożyczając na ten przykład 250 tys. zł na 30 lat, należy oddać bankowi około 630 tys. zł (zgodnie z kalkulatorem banku Polbank zamieszczonym na stronie internetowej). Nawet przy tych drakońskich odsetkach *nie to jest najniebezpieczniejsze*. Najgorsze w kredytach jest to, że pożyczając wiadomą kwotę pieniędzy, *nie wiemy, ile będziemy musieli oddać oraz na jakich warunkach* się to odbędzie. Bank bowiem ma wystarczająco dużo instrumentów, aby nas zaszantażować.

Lichwa czy kredyt?

I tu dochodzimy do odpowiedzi na pytanie postawione na początku artykułu. Czym różni się lichwiarz od współczesnego bankiera? Ano tym, że lichwiarz pożycza pieniądze na wysoki procent wykorzystując trudną sytuację życiową swoich pożyczkobiorców. Jednak warunki spłaty, mimo wysokich bez wątpienia odsetek, *pozostają bez zmian*. Współczesny bankier jednak, mimo że nie zrezygnował z lichwiarских odsetek, dodaje jeszcze jeden element, a mianowicie może zmienić warunki spłaty, kiedy będzie tylko chciał.

Ktoś powie: „no tak, ale gdyby banki tak postępowały, to przecież nikt by nie brał kredytów”. No cóż, banki tak postępują, a i tak, jak mówił mój kolega zacytowany wcześniej, „wszyscy biorą”. Aby poznać działanie banków nie patrzmy jednak na rynek polski, jeszcze nienasycony, na którym bankom przede wszystkim zależy na tym, aby pozyskać więcej klientów, a nie na tym, aby wyssać z nich ostatnią kroplę krwi. Fakt, widok białych, pozbawionych krwi zwłok mógłby przecież odstraszyć potencjalnych nabywców-ofiary. Spójrzmy więc raczej na rynki „dojrzałe”, na przykład na rynek amerykański. Co obecnie widzimy? Eksmisje, które są na porządku dziennym.

Kredyt jawi się niektórym jako ostatnia deska ratunku. Tonący i brzytwy się łapie, mówi inne przysłowie. Tylko, czy my naprawdę tonimy?

Kredyt z perspektywy Bożej

Teraz przejdźmy do perspektywy Bożej, a więc tej, która nas, chrześcijan, najbardziej interesuje. Co Bóg sądzi o kredytach, pożyczkach, zadłużaniu się? Czy możemy w Piśmie Świętym odnaleźć jakieś fragmenty, które byłyby wskazówką do życia w nowych i ciągle zmieniających się warunkach współczesnego ładu ekonomicznego?

Okazuje się, że tak. W Biblii znajduje się wiele rad i przykazań, z których możemy skorzystać przy podejmowaniu decyzji co do losów naszego życia. Użyte przeze mnie określenie „losy naszego życia” nie jest przesadzone. Przecież umowa kredytowa wiąże nas zazwyczaj na cały okres produktywnego bytowania na tej ziemi! Oto pouczające fragmenty:

Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. (1 Tm 6,10)

Nikt nie zaprzeczy, że istnieją „przeróżne cierpienia” związane ze stresem posiadania kredytu. Pojawiają się komplikacje prawne, podporządkowanie całego życia spłacie długów – to rzeczywistość, o której nie mówi się przy podpisywaniu umowy. Stres, nerwowość, przeglądanie doniesień prasowych o wahanach kursów walut oraz wskaźników ekonomicznych mogących mieć wpływ na wysokość raty – to codzienność spłacających. Czy warto? Czy na tym polega pełnia wolności Chrystusowej? Dalej: lęk przed bezrobociem, jako że nawet krótki okres braku płynności finansowej może zakończyć się tragedią. Każdy sam musi zdecydować, czy chce wystawić swoje życie na te wszystkie niedogodności. I czy jest to woła Bożą. A może przekroczeniem rady danej nam z miłości w powyższym wersecie?

Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. (1 Tym 6,8)

Ktoś powie, że posiadanie własnego mieszkania to nie żadne wygórowane pragnienia, ale zupełnie zwyczajne marzenie wielu polskich rodzin. Owszem, pragnienie posiadania własnego kąta jest czymś naturalnym, ale jako wierzący ludzie mamy się kierować Bożymi wytycznymi, a nie naszymi pragnieniami, jakkolwiek nie byłyby one naturalne. Mówimy „bądź wola Twoja”. Oto została wyrażona wola Boża, a naszym zadaniem jest dostosowanie naszego życia do Bożych standardów, a nie Bożych standardów do naszego życia czy porządku ekonomicznego, w jakim przyszło nam egzystować.

Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. (Flp 4,12-13)

Jak mawia mój przyjaciel, „niebo będzie w niebie”. Im szybciej pogodzimy się z niedostatkami ziemskiego życia, tym prędzej nasze życie w całości zostanie przeznaczone na służbę Bogu, a życie doczesne będzie tylko krótką pielgrzymką ku wieczności w niebie. Mamy umieć się ograniczyć – co oznacza również zdolność znoszenia niedostatku. Czy potrafisz? A może w panice od niego uciekasz, nie biorąc nawet takiej opcji pod uwagę?

Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. (Rz 13,7-8)

Ludziom na tej ziemi winniśmy tylko miłość. Nie powinniśmy dobrowolnie poddawać się ograniczeniom. A co, jeśli Bóg wezwie nas na misję do Afryki? Odpowiemy, że nie możemy pojechać, bo mamy kredyt do spłacenia?

Nie bądź wśród tych, którzy dają porękę, ani wśród tych, którzy ręką za długi, bo jeżeli nie masz czym zapłacić, zabiorą tóżko spod ciebie. (Prz 22,26-27)

Oto krótka ilustracja, jak lichwiarz rozprawia się ze swoim dłużnikiem. Nie dajmy sobie zatem mydlić oczu przyjaznymi uśmiechami sprzedawców bankowych. W przypadku choroby lub utraty pracy, uśmiechy te szybko się skończą.

Bogacz panuje nad nędzarzem, lecz dłużnik jest sługą wierzyciela. (Prz 22,7)



Czym sługą chcesz być? Nie łudźmy się – Słowo Boże tutaj mówi, że mając potężny dług w banku, *jesteśmy jego sługą*. Bądźmy tego świadomi, decydując się na wzięcie kredytu – oto stajemy się sługami bliżej nam nieznanym osób. Mówisz – nie ma innego wyjścia. Czy na pewno? Czy wątpisz, że Bóg ma moc zatroszczyć się o ciebie i zapewnić ci kąt do spania? Szukaj wpierr Królestwa Bożego, a inne rzeczy, o ile to zgodne z wolą Bożą, będą ci dodane. A może Bóg chce cię nauczyć zaufania do Niego i jednocześnie nie przywiązywania się do materialnych rzeczy tego świata?

Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugiego pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. (Mt 6,24)

Z punktu widzenia doczesności brak mieszkania na własność może być źródłem wielkiego dyskomfortu. Jednakże z punktu widzenia wieczności może przynieść wielki owoc. W Dziejach Apostolskich czytamy, że św. Paweł „...pozostał przez całe dwa lata **w wynajętym przez siebie mieszkaniu** i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód” (Dz 28, 30-31).

Wnioski

Na kredyty spojrzeliśmy z ludzkiej i Bożej perspektywy. Nie rozważyliśmy wszystkich aspektów tego zagadnienia, nie dokonaliśmy również np. analizy ekonomicznej opłacalności robienia zakupów na kredyt i za oszczędności. Nie wspominałem również o kwestii prawa windykacyjnego oraz o dziedziczeniu długów, a także o odpowiedzialności małżonka za zobowiązania dłużnika. Powyższy tekst nie wyczerpuje więc tematu, ale jest zebraniem wybranych faktów, które mogą być podstawą do rozważenia, czy aby na pewno jestem zmuszony do wiązania się kilkuset tysięcznym długiem wobec instytucji, która z natury rzeczy jest mi wroga. Jeśli się łudzi, Szanowny Czytelniku, że jest inaczej, przeczytaj jeszcze raz swoją umowę kredytową. Czyje interesy i czyim kosztem są tam zabezpieczone?

Osobiście jestem przeciwnikiem zadłużania się, ręczenia za długi, a nawet zakupów na raty. Winniśmy bowiem zadowalać się tym, co mamy. Fakt, otoczenie kusi nas wystawnym stylem życia, ale Bóg oczekuje od nas gorliwości w zabieganiu o Jego sprawy, a nie gorliwości w dorównywaniu poziomem życia gwiazdom show-businessu.

Skutki niefrasobliwości

Na forach internetowych spotkałem się z wieloma pełnymi zawodu wypowiedziami. Oto jedna z nich:

„...pevien wierzący podzyrował znajomemu koledze, któremu świadczył i który trochę przychodził do zboru, chciał go pozyskać. W ostatecznym rozrachunku sam musiał spłacić jako żyrant jego zadłużenie a tamten wcale się nie nawrócił”.

Przekonanie, że można kogoś nawrócić żyrując mu pożyczkę, w sytuacji, gdy Biblia jasno opowiada się przeciwko takim praktykom, pokazuje jak niski jest poziom znajomości Pisma Świętego w niektórych środowiskach ewangelikalnych. Albo, jak lekko podchodzi się do Bożych odwiecznych porad. Te osoby jednak nie musiały doświadczać przykrości i uczyć się na własnych błędach, gdyby uprzednio poważnie podeszły do nauczania biblijnego.

Do studium tego nauczania zachęcam i ja, mając nadzieję, że mój artykuł okaże się w nim choć po części pomocny.

Świadectwo i osobista refleksja

Od kilku miesięcy jestem mężem jednej żony. Wspólnie z żoną modłę się każdego dnia o to, by Bóg czuwał nad nami i zabezpieczył wszystko, co potrzebne nam jest do życia i pobożności oraz do wypełnienia Jego woli. Chcemy budować przede wszystkim Jego Królestwo, a rzeczy materialne są tylko niezbędnym narzędziem, które On ofiaruje nam wedle swojego uznania. Staramy się uczciwie pracować, zarabiając na chleb własnymi rękoma, staramy się kształcić i rozwijać, aby być też dobrym świadectwem dla naszych pracodawców. *Można tak szczęśliwie żyć*. Co dostaniemy ponad to, i kiedy, należy do Boga, któremu chwała i cześć na wieki.



Przemysław Gola

Autor jest redaktorem stron internetowych Protestanci.org oraz naZawsze.org. W swojej karierze zawodowej pracował w kancelarii doradztwa podatkowego. W chwili obecnej zajmuje się księgowością. Studiował filologię klasyczną, teologię oraz ekonomię.

B I O E T Y K A



po chrześcijańsku

Prawie w każdym tygodniu w gazetach i telewizji znajdujemy doniesienia o „nowej” kwestii bioetycznej. Większość ludzi nie ma jasnego i pewnego zrozumienia na temat takich technik, jak klonowanie człowieka lub inżyniera genetyczna. Wielu ludzi nie zastanawiało się poważnie nawet nad takimi „starymi” kwestiami bioetycznymi, jak aborcja i eutanazja.

Mam przekonanie, że żyjemy w czymś, co nie tylko ja nazywam kulturą śmierci. Większa sfera nowoczesnej medycyny poszła w zupełnie błędnym kierunku. Odstąpiła ona w zakresie etyki i praktyki od swych historycznych korzeni, stając się obecnie zagrożeniem dla wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci. Musimy odzyskać kulturę życia.

Początki kultury życia

Mówi się często, że zachodnia medycyna ma długą i chlubną historię. Jej początki biorą się z połączenia pogańskiej przysięgi Hipokratesa i doktryn judeochrześcijańskich. Przez z górą 2000 lat te dwa wspaniałe filary były podstawą zarówno medycznej etyki, jak i medycznej praktyki. Ich wpływ ku dobremu można na przykład zilustrować utrwalonym zdaniem Hipokratesa: „Przede wszystkim nie szkodzić” oraz chrześcijańską Złotą Regułą wyrażoną w Ewangelii Mateusza 7,12, lub zwięźle: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego” (3 Mojżeszowa 19,18; Mateusza 22,39). Te dwie maksymy, obok innych zasad Hipokratesa i nauk judeochrześcijańskich, były dla praktykujących medycynę potężnym czynnikiem w kierunku umiarkowania, jak również zapewniały pozytywną motywację, dzięki czemu ogólnie rzecz biorąc medycyna przez długie stulecia pozostawała czymś bezpiecznym i zdrowym.

Zatem przez dwa tysiąclecia medycyna generalnie podtrzymywała kulturę życia. Postęp medycyny jest imponujący i wszyscy odnieśliśmy pożytek z udoskonalenia chirurgii, leków, szczepionek, itp.

Początki kultury śmierci

Możemy teraz zapytać: Kiedy nowoczesna medycyna pobłądziła? W jaki sposób utraciliśmy cudowną kulturę życia, a zyskaliśmy byrdką kulturę śmierci?

Przez z górą 2000 lat medycyna odznaczała się wzniosłym poglądem na ludzkie życie. Życie ludzkie było opisywane takimi

przymiotnikami, jak: unikalne, szczególne, święte i nienaruszalne. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat w medycynie przyjęło się niskie mniemanie o ludzkim życiu. Teraz ludzkie życie jest generalnie uznawane za tanie, nieznaczące i pozbawione fundamentalnego znaczenia. To jest kultura śmierci.

Te zmiany, które dotyczą samej istoty etyki i praktyki medycznej, następują w alarmującym tempie. To prawda, że tak samo wszystkie aspekty funkcjonowania naszych społeczeństw, takie jak edukacja, dobrobyt, nauka, prawo, ekonomia i inne, podobnie się zmieniły. Faktycznie, świat zachodni uległ dominacji świeckiego humanizmu. Ten światopogląd można zdefiniować w następujący sposób: „Człowiek jest miarą wszystkiego”. Obecnie to nie Bóg, lecz człowiek jest w centrum wszystkiego. Teraz to nie Bóg, lecz człowiek jest prawodawcą i sędzią. Etyka, zamiast być skupioną na Bogu i mieć absolutny charakter, jest obecnie skupiona na człowieku i ma arbitralny charakter. Praktyka ma teraz charakter utylitarny¹, a nie określony zasadami. Taka jest dominująca umysłowość naszych społeczeństw – a w medycynie wpłynęła ona na rozpowszechnienie się kultury śmierci.

Obecnie nowoczesna medycyna funkcjonuje w ramach tej kultury śmierci. Na przykład, choć od wieków praktykuje się aborcję, to nigdy nie uznawano jej za właściwą medycynę – była nielegalna, robiona w tajemnicy, wykonywana przez znachorów i szarlatanów. W dzisiejszych czasach w większości krajów jest legalna, i jawnie wykonywana przez niezliczone tysiące wysoko wykwalifikowanych lekarzy. Jest to element kultury śmierci.

**Bo Ty
stworzyłeś
nerki moje,
uksztaltowałeś
mnie w łonie
matki mojej.
Wysławiam
cię za to,
że cudownie
mnie stworzyłeś.
Cudowne są
dzieła twoje...**

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nasza służba zdrowia rozwinęła zaawansowane programy badań prenatalnych, pozwalających ustalić, które z nienarodzonych dzieci są upośledzone. Gdy już to jest ustalone, najczęściej są one zabijane jeszcze przed swym narodzeniem. Czy mieści się to wam w głowie – lekarze zalecający w ramach leczenia zabijanie? Jest to nowoczesna praktyka eugeniki², stanowiąca składnik kultury śmierci.

Narasta tendencja, by pozwalać umrzeć dzieciom, kiedy rodzą się niemowlęta o małej wadze lub „kosztowne” maleństwa (gdy utrzymanie ich przy życiu wymaga dużych nakładów – przypis tłumacza). Niektóre szpitale nie podejmują się opieki nad niemowlętami, których waga jest poniżej określonej normy. Podobny tryb stosuje się z uszczerbkiem dla upośledzonych noworodków. Przecież zabijamy upośledzonych już w macicy, więc dlaczego nie mielibyśmy zabijać upośledzonych noworodków, które nie zostały wykryte w czasie badań prenatalnych? Jest to dzieciobójstwo, składające się na kulturę śmierci.

W latach 90. ubiegłego wieku wiele rządów usankcjonowało wykorzystywanie ludzkich embrionów w celu leczenia bezpłodności i w niszczycielskich eksperymentach. W rezultacie wiele tysięcy ludzkich embrionów było i jest rutynowo i rozmyślnie niszczone. Jest to element kultury śmierci.

Niektóre kraje, jak Szwajcaria i Holandia już zalegalizowały eutanazję. Inne narody są świadkami ponawianych starań zmierzających do naśladowania przykładu tamtych państw. Jak dotąd na ogół przeciwstawiano się tym wezwaniom, lecz jak długo to jeszcze potrwa? Wiele krajów już praktykuje ukrytą eutanazję – co roku świadomie zabija się tysiące ludzi starszych i cierpiących na dolegliwości wieku starczego. W niektórych szpitalach pacjenci umierają, ponieważ odmawia się im jedzenia i picia, lecz zapewniamy się nas, że taki tryb postępowania leży „w ich najlepszym interesie”. To także jest składnikiem kultury śmierci.

Nie są to tylko kwestie sporne dotyczące osób praktykujących medycynę i naukę, lecz wychodzą one poza ramy szpitali i laboratoriów. Te kwestie bioetyczne wyciekły z oddziałów szpitalnych, prywatnych klinik i ośrodków badawczych i dotarły do naszych mieszkań, miejsc pracy i kościołów. Wpłynęły one na nas wszystkich i zarażyły nas.

Wobec tego, jak powinniśmy ustosunkować się do tej kultury śmierci? Musimy rozpocząć od wykorzystania naszych umysłów, by zmierzyć się z tymi kwestiami i rozeznaczyć się w nich. A dla chrześcijanina pierwszym przystankiem jest Biblia. Jak jej nauki mogą uporządkować nasze myślenie, poprawić naszą mowę i zelektryzować nasze czyny? Jeśli jesteś dalej zainteresowany poruszoną tematem, to zapraszam Ciebie na konferencję.

Kilka słów o mnie

Jestem pisarzem pracującym na własny rachunek, mówcą i konsultantem w kwestiach bioetycznych. Studiowałem na Uniwersytecie w Leeds, na Stanowym Uniwersytecie Pensylwanii oraz na Uniwersytecie w Nottingham. Przez 25 lat byłem wykładowcą biochemii i bioetyki w Instytucie Nauk Biologicznych na Uniwersytecie Walijskim w Aberystwyth.

Od lat 80. ubiegłego wieku jestem zaangażowany w działalność LIFE – brytyjskiej organizacji dobroczynnej skupiającej obrońców życia. Byłem przewodniczącym założycielem Grupy LIFE w Aberystwyth i współzałożycielem specjalistycznej grupy w ramach LIFE, Ewangeliczni dla ŻYCIA. Obecnie jestem członkiem zarządu tej organizacji dobroczynnej. Jestem także bioetycznym doradcą w Affinity, partnerskiej organizacji skupionej na Kościele i popierającej biblijny chrystianizm w Wielkiej Brytanii.

Jeśli chodzi o bioetyczne kwestie, to od ponad 25 lat wygłaszam na ich temat wykłady, biorę udział w poświęconych im debatach, oraz występuję w mediach i piszę. Te działania sprawiły, że jeździłem po Wielkiej Brytanii, jak również udałem się do Danii, Niemiec, Holandii, Łotwy i Kanady. Napisałem trzy książki z dziedziny bioetyki: *Ustosunkowanie się do kultury śmierci*, *Na krawędzi życia – umieranie, śmierć i eutanazja* oraz *Poranek po zażyciu pigułki – odkrycie prawdy*.

Jestem żonaty z Wendy, z którą mamy troje dorosłych dzieci: Symona (prawnik), Beniamina (naukowiec) i Annę (nauczycielka) oraz czworo wnucząt: Esterę, Rachelę, Noemi i Mię. Moje hobby to praca w ogrodzie, przybrzeżne wędkowanie w Zatoce Cardigan. Od 2003 roku jestem sędzią Sądu Policyjnego w Ceredigion. Moja własna strona internetowa znajduje się pod adresem: www.johnling.co.uk



Dr John R. Ling

¹ utylitarny 1. «mający na celu praktyczną korzyść, np. materialną» 2. «mający zastosowanie praktyczne; użytkowy» <fr. utilitaire, od utilité 'użyteczność, pożytek', z łac. utilitas> - Słownik wyrazów obcych PWN, wyd. elektroniczne 2004 r. – przypis tłumacza.

² eugenika -niki, -nice, ż, blm «system poglądów zakładający możliwość doskonalenia cech dziedzicznych człowieka jako gatunku» <fr. eugénique, od gr. eugenes 'z dobrego rodu'> - Słownik wyrazów obcych PWN, wyd. elektroniczne 2004 r. – przypis tłumacza.

Tematy wykładów konferencji

Bioetyka po chrześcijańsku

Biblijne fundamenty bioetyki

Jest to zasadnicza sesja. Po pierwsze, musimy poznać i zrozumieć to, co naprawdę mówi Biblia. Po drugie, położymy prawdę jako podstawę, tak by nasze dalsze myślenie i dalsza dyskusja były „kontrolowane” za pomocą Pisma Świętego, a nie poglądów mężczyzn (i kobiet!). Po trzecie, znając już biblijny fundament, mężczyźni i kobiety posiadają wystarczające informacje, by samodzielnie skonfrontować się z wszelkimi kwestiami bioetycznymi, jak techniki wykorzystujące komórki macierzyste, terapie genowe, zastępcze rodzicielstwo, klonowanie, itd.

Aborcja – rzeź niewiniątek

Jest to kluczowa kwestia. Nic tak wyraźnie i dramatycznie nie ukazuje realnego istnienia kultury śmierci. Fakt, że co roku nasz świat świadomie zabija miliony nienarodzonych dzieci – z których każde jest stworzone na obraz Boga – jest przerażającą prawdą.

Techniki rozrodu wspomaganego

Ocenia się, że jedno na sześć małżeństw jest bezpłodne. Kobiety później zakładają rodziny, lecz przekonują się, że ich zegary biologiczne pracują coraz wolniej. W dodatku niektóre małżeństwa osłabiły swe organizmy stresem, narkotykami oraz chorobami przenoszonymi drogą płciową. Coraz częściej ubiegają się o zastępcze rodzicielstwo, mianowicie o matki zastępcze, a w szczególności o zapłodnienie in vitro oraz o mikroiniekcję plemnika do komórki jajowej (ICSI). Niezależnie od finansowych, psychologicznych i zdrowotnych kosztów, ponosi się koszt bioetyczny, ponieważ nieuniknionym elementem tych technicznych zabiegów jest niszczenie ludzkich embrionów.

Eutanazja – nadchodzące zagrożenie

Jest to wielka bioetyczna kwestia sporna dwudziestego pierwszego wieku. W związku z narastającym starzeniem się społeczeństw, każdy kraj zmagą się z problemem opieki nad starszymi ludźmi. Świecki humanizm, któremu towarzyszą tak zwane prawa i autonomiczne myślenie, skłonił mężczyzn i kobiety do przyjęcia założenia, że sami mogą decydować o tym, kiedy i jak mają umrzeć. Musimy przeciwstawiać się wszelkim formom eutanazji.

Celem tych wykładów nie jest udzielenie oklepanych, wygodnych odpowiedzi. Natomiast rozwinięte zostaną w nich bioetyczne ramy myślowe, oparte na zasadach zaczerpniętych z Biblii, i poparte analizą obecnych trendów w medycynie i nauce. Takie podejście uzdolni cię do zrozumienia dawnych, obecnych i przyszłych bioetycznych kwestii spornych. Co więcej, te wykłady nie mają służyć miłym rozmyśleniom przy kominku. Ich celem jest wyciągnięcie cię z twego fotela i pobudzenie cię do czynu – wzywają one do „współczucia opartego na zasadach”, które zmierza do pokonania tej kultury śmierci i odzyskania kultury życia.



Polacy Polakom na „wyspie”

Zapewne wiecie, że Wielka Brytania od lat była krajem, który wysyłał bardzo wielu misjonarzy na cały świat. Nie kto inny jak właśnie Brytyjczyk William Carey jest uznawany za ojca współczesnej misji. Dziś Anglia stała się krajem, do którego przybywają ludzie z bardzo wielu narodów Europy i świata. Sytuacja się nieco odwróciła. Anglicy już nie „muszą wyjeżdżać”, by głosić ewangelię innym narodom, to narody przybywają na „Wyspę” i wiele kościołów szuka możliwości, by dotrzeć do „imigrantów”, pokonując bariery językowe i kulturowe. Brak chrześcijańskich pracowników jest ciągle aktualnym problemem i potrzebą współczesnego Kościoła.

Zbory angielskie poszukują wierzących liderów, pastorów, którzy nieść będą ewangelię swoim rodakom. W ten sposób pewna grupa wierzących dotarła i do mnie. Otóż pewna siostra z angielskiego zboru zainteresowanego pracą ewangelizacyjną wśród Polaków odwiedziła w innym rejonie Anglii zbor, gdzie na spotkaniu modlitewnym inna siostra modliła się na głos za nas i za naszą służbę. Jak byśmy powiedzieli, dzięki Bożemu kierownictwu dotarła „po nitece do kłębka”. W ten i na wiele innych sposobów Bóg przyprowadził nas do nowego kraju.

Obecnie jesteśmy zaangażowani w prowadzenie polskich grup domowych w Derbyshire (Ashby de la Zouch), Yorkshire (Leeds), mamy kontakt z grupą wierzących ludzi z Birmingham, z Londynu i innych miejsc. Mamy również regularny kontakt z rodziną Gogolin w Bridgwater (koło Bristolu), gdzie też odbywają się spotkania polskich chrześcijan. Często rozmawiamy ze sobą i zachęcamy siebie nawzajem, by gdziekolwiek Bóg nas stawia okazać się wiernymi sługami Jezusa. Wierzymy, że Bóg otwierać będzie kolejne drzwi do głoszenia ewangelii. Nawet lokalne władze zainteresowały się tym, co robimy wśród Polonii. Zorganizowaliśmy dwa większe wydarzenia, „Dzień Kobiet” i „Family Day”, podczas których mówiliśmy o naszych wartościach i wierze w Chrystusa. Na drugie spotkanie przybyli przedstawiciele samorządu lokalnego i widząc, co robimy zaproponowali współpracę. Spotykamy wierzących Polaków, którzy tęsknią i marzą o polskich małych wspólnotach przy anglojęzycznych kościołach. Powstają różne grupy, ale z powodu bądź to braku lidera albo wytrwałości niestety nie „istnieją” zbyt długo. Są i też takie które przetrwały próbę czasu, gdyż mają one również oparcie w angielskich zborach. Po raz pierwszy spotykamy wielu wierzących Polaków, którzy nawrócili się poza granicami

Polski i nie znają w ogóle polskich zborów i nigdy nie byli w żadnym ewangelicznym kościele w Polsce!

Historia biblijnej imigrantki.

Pobyt na emigracji wpływa też na postrzeganie niektórych fragmentów Bożego Słowa z innej perspektywy. Zawsze patrzyłem na Księgę Rut jako na historię o dwóch kobietach, o ich lojalności i miłości, o tym jak Bóg okazał łaskę Noemi i Rut i jak ona spotyka wykupiciela. Ale będąc w obcym państwie w swoich notatkach zatytułowałem tę księgę „Jak emigrantka staje się częścią Bożego ludu i Bożego planu”. Rut znalazła się w obcym narodzie, o innej kulturze, języku, zwyczajach. Dzisiejsze czasy są nawet podobne do tych z księgi Rut. Ludzie emigrowali za pracą, szukali „lepszego życia” jak Noemi i Elimelech idąc do Moabu i być może sama Rut przenosząc się do Izraela z teściową (była bowiem ubogą wdową). Panował wtedy głód, a dzisiaj mówi się o kryzysie w wielu krajach. Nie było też w owym czasie króla w Izraelu, każdy robił to, co mu się podobało; tak samo obecnie wszelkie wartości są podważane i uznawane za względne, w zależności od tego, kto co uważa za słuszne. Bóg nigdy nie przestaje pomnażać liczby tych, którzy mają być zbawieni nawet w trudnych czasach. Cztery rozdziały księgi Rut ukazują, jak Bóg używa ludzi różnych kultur i w jaki sposób poprzez współdziałanie wypełniają oni Boży plan i doświadczają Bożego błogosławieństwa. Księga zawiera wyraźne wskazówki, jak winien postępować zarówno obcy przybysz jak i Boży lud, by Bóg skutecznie działał. Na samym początku Kościół Jezusa Chrystusa był Kościołem jednego narodu, Żydów. Aby zanieść ewangelię do ludzi spoza własnej kultury pokonał wiele barier. Rzadko o tym pamiętamy. W Polsce też mamy imigrantów, może nie w takiej ilości jak w Wielkiej Brytanii, a jeśli polski rynek otworzy się jeszcze bardziej na wschód i na Chiny, liczba emigrantów może szybko wzrosnąć. Kościół, który sam jest „pielgrzymem” na ziemi, otrzymał Boży nakaz, by takim ludziom okazywać pomoc i życzliwość, dzieląc się z nimi chlebem żywota.



Krzysztof Włodarczyk
Pastor

Jednym z zasadniczych celów istnienia Kościoła jest pozyskiwanie nowych uczniów Chrystusa, chrzczenie ich i dołączanie do lokalnych wspólnot. Przyjrzyjmy się temu, jakie starania podejmują chrześcijanie ewangeliczni, by szerzyć dobrą nowinę o Chrystusie wśród mieszkańców Wielkiej Brytanii i USA.

Brytyjskie kościoły zaczynają planować ewangelizację podczas olimpiady

Okolo 300 chrześcijańskich przywódców różnych wyznań spotkało się na stadionie Wembley, by porozmawiać o strategii Kościoła, mającej na celu dotarcie z Ewangelią Chrystusową do ludzi podczas zbliżających się igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 roku.



Konferencję otworzył lord Brian Mawhinney, szef ligi piłkarskiej i ruchu More Than Gold (Więcej niż złoto) – organizacji będącej inicjatorem przeprowadzenia ewangelizacji podczas olimpiady.

Graham Daniels, dyrektor generalny organizacji Christians in Sport (Chrześcijanie w sporcie), powiedział z kolei, że świat sportowy pozostał sferą Wielkiego Posłannictwa i przypomniał, że w Wielkiej Brytanii około 10 milionów dorosłych osób uczęszcza do klubów sportowych. Wezwał też chrześcijan do „usługiwania współczującym sercem i w sile ducha” podczas nadchodzącej olimpiady.

Rok 2012 daje możliwość, jakiej kościoły w Wielkiej Brytanii jeszcze nigdy nie miały – by się połączyć i zorganizować we wspólnej misji, która przyniesie miłość Chrystusa na tę ziemię i dla ludzi z różnych jej zakątków – powiedział Dave Wilson, dyrektor wykonawczy organizacji More Than Gold.

Źródło: www.ewangelista.pl



Wnioski dla nas:

Nasi pastorzy i inni odpowiedzialni bracia mogliby także zaplanować stosowne działania, które pozwolą szerzyć prawdę wśród uczestników różnych masowych imprez w naszym kraju. Przy tym bierzmy także pod uwagę skromniejsze okazje. Na przykład w czasie obchodów dni miasta X czy Y także można przedsięwziąć starania ewangelizacyjne. W niejednym mieście to się sprawdziło. „Pragnienie szuka możliwości”, i na pewno takie znajdzie. „Niechęć szuka wymówek” i także nietrudno takie znaleźć.



Wolny Ewangeliczny Kościół Ameryki z powodzeniem zakłada nowe zbory

To bratnie wyznanie z USA (w skrócie EFCA) włączyło 1500 wolnych zborów ewangelicznych i 18 regionalnych okręgów Kościoła w dzieło zakładania nowych zborów. Dzięki błogosławieństwu Bożemu bracia tworzą średnio co tydzień jeden nowy zbor, przy czym w 87 procentach ich starania uwieńczone są trwałym sukcesem. Obecnie około 200 nowych placówek jest bliskich stowarzyszenia się z tym Ewangelicznym Kościołem. Godny uwagi jest fakt, że 30 procent tych nowych zborów tworzonych jest w środowiskach wielokulturowych.

Przyjrzyjmy się jednemu z przykładowych braci zaangażowanych w tworzenie nowych zborów. Pastor Mark Rice założył w Kingman, w stanie Arizona zbor o nazwie Journey Church (Kościół podróżujący), przy czym całą chwałę za napływ nowych wierzących brat ten przypisuje Bogu.

Brat Mark usługiwał w służbie muzycznej od 33 lat, a także prowadził w Kościele program pozwalający dotrzeć z uzdrowieniem duchowym do „wyrzutków” społeczeństwa. Okazało się, że ma serce dla ewangelizacji i autentyczną troskę o zagubionych ludzi. W sylwestra 2004 roku główny pastor jego zboru utracił dwóch synów w tragicznym wypadku, który spowodował pijany kierowca. Z tych powodów brat Mark w okresie 18 miesięcy pomagał głównemu pastelowi jako kaznodzieja. W rezultacie Bóg powołał brata Marka na głównego pastora zboru.

W ciągu 20 miesięcy licząc od września 2007 roku liczba ludzi utożsamiających się z Kościołem podróżującym wzrosła z 55 do około 500 osób. Z tego grona 150 osób uwierzyło w Chrystusa, a 100 przyjęło chrzest. Jednym z ważnych czynników wpływających na wzrost tej społeczności był i jest silny nacisk na biblijne nauczanie, w którym zawsze podaje się słuchaczom, jakie praktyczne zastosowanie ma Biblia w ich codziennym życiu. Ważną pomocą w prowadzeniu ludzi do Pana Jezusa jest ewangelizacja przez przyjaźń. Pewne znaczenie ma też zaangażowanie się sześciu członków zboru w przewodzenie nowym uczniom.

Źródło: www.efca.org

Wnioski dla nas:

Kaznodzieje: starannie przygotowujcie swoje kazania, by miały one realne znaczenie dla waszych słuchaczy. Wszyscy: Bądźmy otwarci na powołanie Boże, które może nas zaskoczyć w najmniej spodziewanym momencie naszego życia. Módlmy się o to, by Duch Święty rozbudził w nas szczerą miłość do ludzi nie znających Pana. Nie ulegajmy dominującemu w tym świecie nastawieniu na własne korzyści, lecz ożywiamy w sobie ducha chrześcijańskiej ofiarności. Niech gorliwość o dom Pana pożera nas tak, jak to było u naszego Mistrza (Ewangelia Jana 2,17).



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Nowogard



Zbór w Nowogardzie wszedł w nowy etap swojego istnienia. Od 13 grudnia 2008 cieszymy się błogosławieństwem własnego miejsca zgromadzeń, co poza wieloma udogodnieniami niesie również nowe wyzwania i obowiązki.

Dzięki Bożej Łasce przeżywamy obecnie okres budowania więzi i inwestowania w rozwój duchowy zborowników. Początkiem był dla nas wspólnie obejrzyany i przedyskutowany program „Tajemnice Winnego Krzewu”, który pozwolił zrozumieć nasze słabe i silne strony, przypominając nam jednocześnie cel istnienia naszego Zboru.

Zbór jest aktywny i znany ze swojego zaangażowania w życie miasta, zarówno w sferze duchowej, jak i pomocy charytatywnej. W Chrześcijańskim Centrum Pomocy co miesiąc kilkaset rodzin z terenu gminy otrzymuje odzież i żywność pozyskiwaną z pobliskiego Banku Żywności oraz zbiorów własnych.

Pamiętając o Wielkim Nakazie Ewangelizacyjnym regularnie zaznajamiamy mieszkańców z poselstwem o Zbawieniu poprzez koncerty, ewangelizacje uliczne, spotkania z Biblią itp.



19 Maja gościliśmy grupę ewangelizacyjną Vision Team z Heritage Christian Collage w USA. Grupa studentów muzyki i sztuki wraz z pastorem Janem Tomczykiem najpierw usłużyła w Gimnazjum, gdzie ok. 200 dzieci z uwagą wysłuchało pieśni, świadectw oraz poselstwa, wieczorem zaś w siedzibie Zboru.

Od 23 do 28 czerwca 31 młodych artystów chrześcijan z Polski i Szwecji wzięło udział we wspólnym projekcie ewangelizacyjnym „Step of Faith”. Młodzież wspólnie przygotowywała program wieczornych koncertów, które odbywały się na Placu Wolności, głównym miejscu spotkań mieszkańców. W porannych warsztatach, pod okiem instruktorów młodzież doskonaliła swoje umiejętności muzyczne, wokalne i dramatyczne. Po każdym koncercie wraz z grupą słuchaczy udawaliśmy się do siedziby Zboru, gdzie mogliśmy przy kawie i herbatce rozmawiać o ewangelii. W sobotnie przedpołudnie wszyscy uczestnicy udali się do oddalonych o 40 km Gryfic, gdzie odwiedziliśmy schronisko dla bezdomnych dając koncert dla jego mieszkańców, którzy zostali obdarowani odzieżą z ChCP.

21 sierpnia na Plaży Miejskiej z pomocą braci ze Szczecina i Łobza stanął namiot Misji Namiotowej, a już następnego dnia gościł Konferencję Zborów KECh Okręgu Zachodniego. Ponad 200 osób ze wszystkich zborów Okręgu.



Pierwszą sesję wykładową poprowadził br. Mariusz Socha, zaś drugą br. Gabriel Kosętko, obaj mówili o potrzebie świadomego i aktywnego życia chrześcijanina. Pomiedzy pierwszą a drugą sesją wykładową mieliśmy wspólne nabożeństwo wraz z Chrztem Wiary i Pamiątką Wieczery Pańskiej. Słowo na temat chrztu wygłosił br. Marek Małolepszy, chrzcili bracia Leon Dziadkowiec oraz Daniel Kowaliński, zaś Słowem do Wieczery podzielił się br. Edward Kowaliński jun. Wieczere poprowadził Prezbyter Okręgu wraz br. Markiem Czesnowskim i Markiem Kudła, starszymi Zboru w Nowogardzie. W sumie 8 katechumenów potwierdziło swoją wiarę poprzez zanurzenie w wodach naszego pięknego jeziora. Po uroczystości



wszyscy mogli cieszyć się pysznym obiadem oraz słodkościami przywiezionymi ze zborów. Całą oprawę muzyczną przygotował i prowadził zespół składający się z muzyków różnych zborów pod kierownictwem siostry Joanny Kosętki. Na zakończenie konferencji mieliśmy szczególny czas śpiewu, świadectw i modlitwy, który pozwolił na bliższe poznanie się uczestników.

Już od 23 sierpnia rozpoczęła się ewangelizacja w ramach Misji Namiotowej 2009. Od niedzieli do piątku 28 sierpnia każdego wieczoru

możliśmy śpiewać, słuchać świadectw Bożej przemiany, modlić się oraz słuchać nauczania biblijnego z cyklu „Spotkanie z Jezusem - Wybierz Jezusa”. Po wieczornych spotkaniach przy kawie, herbachie i rozmowach wszyscy mogliśmy oglądać na DVD świadectwa nawrócenia osób pochodzenia muzułmańskiego z cyklu „Więcej niż sen” produkcji Głosu Ewangelii, któremu dziękujemy za możliwość wykorzystania materiału.

Każdego dnia ewangelizacji o 11:00 około 80 dzieci spotykało się na zajęcia „Kids Club 2009” zorganizowane przez s. Andreę i Hannę Komisarz wraz z s. Alicją Cieniawską i s. Edytą Kowalińską oraz braćmi Adrianem i Jonatanem, którzy przygotowywali zajęcia sportowe. Oprócz zajęć sportowych, plastycznych i muzycznych, dzieci słuchały historii biblijnych oraz obejrzały wszystkie odcinki programu profilaktycznego „Alfred Radzi”. Każdego dnia dzieci oprócz obiadu do dyspozycji miały ciastka i napoje, serwowane przez s. Sabinę Wróblewską i Zenonę Gadzińską. W dniu zakończenia każde dziecko otrzymało wspaniałe upominki od Zboru, zaś wdzięczni rodzice uraczyli nas wspaniałymi wypiekami. Dzieci zostały zaproszone na comiesięczne spotkania kontynuacyjne „Kids Club”, które odbywają się w zborze już od 2007 roku, co pozwala na stały kontakt z dziećmi i ich rodzicami. Naszym działaniom dla dzieci przyświeca motto: „Pozwólcie małym dzieciom przychodzić do mnie, bo takich jest Królestwo Niebios” oraz „Lepiej kształtować dzieci, niż naprawiać dorosłych”.

29 sierpnia rano złożyliśmy namiot i suchutki złożyliśmy w magazynie wynajmowanym przez nasz Zbór, a już następnego dnia po niedzielnym nabożeństwie rozmawialiśmy o nadchodzących wydarzeniach mając w pamięci rozpoczynający się rok szkolny.

Cezary Komisarz

pastor, Prezbyter Okręgu Zachodniego KECh

Opole



Zjazd dla dzieci w Opolu

6 i 7 czerwca do Opolu zjechały dzieci wraz z opiekunami z Wodzisławia Śląskiego, Raciborza, Turku i Grodziska Mazowieckiego. Nadszedł od dawna oczekiwany ku wielkiej radości dzieci czas kolejnego zjazdu! Temat zjazdu to „Czyń dobrze” na podstawie fragmentu Słowa Bożego z Kol 3,23: „Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi”. Dzieci przygotowały różne scenki, wiersze i pieśni na powyższy temat. Wszyscy słuchaliśmy z głębokim zainteresowaniem. W sobotę razem udaliśmy się do



opolskiego zoo, gdzie podziwialiśmy stworzone przez Pana Boga zwierzęta. Jednocześnie w grupach szukaliśmy zwierząt, których pewne charakterystyczne cechy mieliśmy zapisane na kartkach. Bawiliśmy się dobrze. A potem wróciliśmy do zboru na grilla i tak zakończyliśmy pierwszy dzień zjazdu. W niedzielę po nabożeństwie wszyscy brali udział w konkursie biblijnym, po którym pożegnaliśmy się i ze smutkiem rozjechali. Ale za rok spotkamy się znowu – tym razem w Turku.

Obóz dla nastolatków w Świnoujściu

W dniach 13 do 24 lipca grupa 50 nastolatków w wieku 11 do 15 (16) lat spędzała wakacje na obozie nad morzem w Świnoujściu. Młodzi ludzie mieli czas zarówno na wypoczynek, wspólną zabawę jak i czas w którym mogli zastanowić się nad swoim życiem. Dziękujemy Bogu za jego błogosławieństwo i troskę o każdą osobę. Temat obozu brzmiał: „Czasy ostateczne”. Wykłady prowadził br. Zbigniew Krystoń, były pokazywane również filmy na ten temat. Grupy pod przywództwem liderów przygotowywały krótkie programy na społeczności wieczorowe. Były ciekawe, pomysłowe – młodzi ludzie są utalentowani. Oby swoje talenty wykorzystali w służbie dla Pana. Cieszymy się, że kilka osób swoje życie powierzyło Panu

a wielu wzmocniło swoją wiarę. Modlimy się za tych, którzy odjechali jeszcze nie pojednani z Bogiem. Wspólne wyjścia nad morze, wieczorne wędrówki, konkurencje sportowe, wycieczka statkiem do Niemiec, wycieczka na „Wyspę Skarbów”, zwiedzanie Fortu Anioła, ognisko.... całkowicie wypełniły czas – zabrakło jedynie czasu na nudę! Jesteśmy wdzięczni Bogu za każdego uczestnika i za osoby, które przez ten czas troszczyły się w różny sposób o nastolatków. Wszyscy wyjeżdżali ze łzami w oczach oczekując następnego obozu za rok. Cieszymy się, że młode osoby nadal chcą przyjeżdżać na te obozy...



Łódź



Ciepłe i radosne lato dla duszy!

Drodzy Bracia i Siostry, liczba ewangelikalnych chrześcijan w Polsce należy do najmniejszych w Europie – około 0,2%. Jednak Bóg daje nam łaskę oglądać, jak na naszych oczach buduje swój Kościół i bramy piekielne nie przemogą Go!



Chociażby latem tego roku byliśmy świadkami, jak Pan wiele nowych osób przyprowadził do swojego Kościoła.

Uroczystość chrztu

Początkiem lata miała miejsce w naszym Zborze uroczystość chrztu wodnego, w której 6 osób zaświadczyło przed Bogiem i zgromadzonymi o swojej wierze w Jezusa. To uroczyste święto z okazji chrztu odbywa się z Bożej łaski w naszej Społeczności każdego roku.

Rekolekcje nad morzem

Zaraz po chrzcie, poprzez dwa tygodnie trwały intensywne przygotowania do zborowych rekolekcji w Ustce. Kiedy myślę o tych rekolekcjach, to przed moimi oczami rysuje się obraz armii Pana, która dokładnie przygotowuje się do duchowej bitwy, modląc się o Boże prowadzenie i planując, przygotowując każdy szczegół, jak: wykłady, spotkania dla dzieci, gry i zabawy, zajęcia sportowe, wspólny czas w tzw. Kawiarence, gdzie wychodząc naprzeciw stawianym pytaniom, rozważaliśmy Słowo i dyskutowaliśmy.

Jak każdego roku zapraszaliśmy na obóz znajomych, sąsiadów, kolegów z naszego otoczenia. Łącznie było nas 116 osób, w tym ponad 100 osób przyjechała z miast, w których pracujemy misyjnie, jak: Łódź, Głowno czy Zgierz.

Zaraz na początku rekolekcji przeżyliśmy moment trudnego doświadczenia. Otóż jednemu z małżeństw, wśród tysięcy plażowiczów zaginął syn. Kiedy dotarła do nas ta wiadomość, oddaliśmy tę sytuację naszemu Ojcu w niebie i bezpośrednio po tym, część uczestników połączyła się w grupy w celu wsparcia trwających już poszukiwań.

Dzięki Bogu, krótko potem jednak otrzymaliśmy dobrą nowinę, że ten syn został odnaleziony ku radości rodziców i nas wszystkich, a przede wszystkim ku Bożej chwale.

Tym samym staliśmy się świadkami, jak ta sytuacja pozytywnie poruszyła serca niektórych osób, które w czasie trwania rekolekcji zaczynały postrzegać siebie, jako zaginionego „syna” Ojca w niebie. Dlatego mieliśmy okazję niejednokrotnie razem z całym niebem przeżywać radość z powodu nawróceń uczestników.

Łącznie 14 osób oddało swoje życie Jezusowi, z czego 9 uczestników to dzieci z Głowna, 4 matki i jedna kobieta z Łodzi.

Pan buduje swój Kościół, którego częścią jest nasz Zbór przy ul. Grunwaldzkiej w Łodzi.

Kiedy na nowo spojrzymy na obraz bitwy, zobaczymy, jak Pan swój maszerujący Kościół błogosławi i jak bramy piekła nie są w stanie Go zwyciężyć.

Praca przy wzmacnianiu i zabezpieczaniu fundamentów w budynku zborowym



W Ewangelii Łukasza 17:7-10 opowiada Jezus o postawie prawdziwego sługi. Ten sługa był gotów podejmować się jednej służby za drugą. Podobnie było w służbie naszej Społeczności tego lata.

Bezpośrednio po powrocie z tej błogosławionej służby z Ustki, rozpoczęła grupa braci pilny remont fundamentów budynku zborowego. Musieliśmy jako Społeczność odkryć fundamenty w celu ich wzmocnienia i zabezpieczenia przed dalszym wnikiem wilgoci

w ściany domu. Dzięki ofiarności zborowników i poświęceniu czasu na ten cel, byliśmy w stanie wykonać tę pracochłonną, ale potrzebną pracę wokół budynku. Od kilku lat krok po kroku odnawiamy, remontujemy i zabezpieczamy ten obiekt, który służy nam jako miejsce, w którym chcemy wspólnie oddawać Bogu chwałę.

Obóz społeczno-misyjny w Głownie

Zaraz po zakończeniu prac przy fundamencie, jako Społeczność przystąpiliśmy do następnego dzieła, mianowicie do obozu w Głownie, czyli miejscu, w którym zakładamy Zbór. Podczas obozu prowadziliśmy różne akcje, które wychodziły naprzeciw mieszkańcom miasteczka, jak np.:

- Akcja sprzątania lasu głowieńskiego: Po tej akcji zwróciliśmy się z pismem do Burmistrza, o podjęcie konkretnych działań w celu ochrony tego pięknego, znajdującego się w sercu miasta kompleksu leśnego, ale niestety bardzo zaśmieconego.
- Półkolonie dla dzieci: zorientowaliśmy się, że w tym roku żadna instytucja nie organizowała dla dzieci półkolonii w Głownie, a przecież jest mnóstwo rodziców, które nie były w stanie wysłać swoje dzieci na kolonie letnie w inne miejsce. Dlatego tym bardziej błogosławioną okazała się inicjatywa, aby na kilka godzin popołudniowych zapraszać dzieci na zajęcia specjalnie dla nich przygotowane.
- Praktyczna pomoc rodzinom w ich potrzebach: Niewiele można było zrobić przez te kilka dni obozowych, aby wyjść naprzeciw konkretnym potrzebom różnych rodzin. Ale jestem przekonany, że ku obopólnej korzyści i radości obozowicze mogli choć trochę popracować w sadzie i przy odnawianiu mieszkania.
- Duchowa pomoc: Uczestnicy obozu mogli ewangelizować na miejskim targowisku. Rozdawane były również zaproszenia na nabożeństwo i poruszające świadectwo pt. „Mamusia”, którym podzieliła się Maria Schwyer. Na to właśnie spotkanie zjawili się wiele osób z zewnątrz, w tym sam Burmistrz miasta Głowna.

Działania naszej Społeczności zostały zauważone i bardzo pozytywnie opisane w lokalnej prasie.

Jestem przekonany, że choć przez cały rok przeżywamy jako Społeczność Bożą łaskę, angażując się w różne służby ewangelizacyjne i społeczne, to jednak minione lato stwarzało wyjątkowo dużo okazji, aby zostać zachęconym do dalszej służby i aby Bóg przez tę służbę budował swoje Królestwo docierając w swej mocy do kolejnych ludzkich serc. Jemu niech będzie chwała

Jan Puchacz
pastor

Kontaktmission

Wiemy o tym, że podstawowym powołaniem każdego człowieka wierzącego jest to, co do nas powiedział Pan Jezus zanim odszedł do Ojca w Ewangelii Mateusza 28,19-20:

Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Kierując się tym przesłaniem ludzie mający dar organizacyjny zaczęli organizować misje rozsyłające ludzi chcących głosić ewangelię w miejscach gdzie Słowo Boże jeszcze nie dotarło.

Jednymi z takich ludzi było małżeństwo R. i D. Siegenthaler, którzy w roku 1979 w Szwajcarii założyli misję pod nazwą Kontaktmission.

Już w następnym roku misja została zarejestrowana i posiadała osobowość prawną.

Od tej pory zaczęła się jej działalność w Niemczech.

Biuro misji znajduje się w Wüstenrot.

Dyrektorem misji i jej założycielem w Niemczech był Dieter Trefz i jest nim do chwili obecnej od roku 1980.

Głównym koordynatorem pracy misji w Europie Wschodniej jest Artur Schmidt.

Od początku głównymi założeniami misji była praca ewangelizacyjna i zakładanie zborów.

Praca misji nie jest ograniczona do terenu jednego kraju, ale misjonarze służący Bogu w ramach Kontaktmission są na całym świecie.

Kraje, w których obecnie działa misja to:

Pracownicy polskiego oddziału Kontaktmission



Rodzina Balcerowskich

od lewej:

Damaris,

Violetta (żona),

Agnieszka,

Stanisław,

Patrycja,

Dominika.

Kontaktmission

Albania, Argentyna, Belgia, Brazylia, Niemcy, Gruzja, Grecja, Irlandia, Izrael, Włochy, Kanada, Łotwa, Litwa, Mongolia, Czarnogóra, Austria, Peru, Polska, Portugalia, Rumunia, Rosja, Słowacja, Słowenia, Hiszpania, Ukraina, Węgry, Stany Zjednoczone.

W Polsce pracownikami misji są Violetta i Stanisław Balcerowscy oraz jako wolontariusz pracuje z nimi Esther Schmidt pochodząca z Siegen a obecnie mieszkająca w Łodzi.

Jak wiemy, misja jest jednym z najważniejszych działań obecnego Kościoła na ziemi.

Dlatego prosimy o wasze modlitwy i wspieranie w każdy możliwy

sposób tego, co robią misjonarze misji kontaktowej.

Jeśli jesteś zainteresowany pracą w misji, wspieraniem jej działalności lub większą ilością informacji na jej temat, to zapraszamy na www.kontaktmission.de. Kontakt w Polsce: my_balcerowscy@vp.pl

Esther Schmidt
Stanisław Balcerowski

Hrubieszów



Święto Żniw w Hrubieszowie

„Jednakże nie omieszkaj dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając wam z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością serca wasze” Dz 14,17.

Dnia 30 sierpnia 2009 r. w Zborze hrubieszowskim odbyła się uroczystość Święta Żniw. Miasto Hrubieszów predestynowane jest do organizowania dziękczynienia Bogu za jego łaskę przejawianą w zsyłanym urodzaju, gdyż leży w rejonie, w którym znajduje się największa w kraju połać najlepszych ziem (czarnoziemów).

Na uroczystości dziękczynienia Bogu za tegoroczny urodzaj zebrało się grono ok. 100 osób ze Zborów w Hrubieszowie, Lublinie, Tomaszowie Lubelskim, Werbkowicach i Zamościu. Nad całością uroczystości czuwał pastor Marek Pyra. Stronę muzyczną prowadził zespół ze zboru lubelskiego. Przed wspólną dziękczynną modlitwą Słowem podzielił się br. Leonid Panasiuk (Ukraina/Werbkowice). Kazanie główne wygłosił Prezbiter Okręgu Wschodniego br. Jacek Duda, który podkreślił znaczenie żniw, zarówno tych na roli, jak i duchowych. Siostry z miejscowego zboru przygotowały dla przybyłych posiłki. Pan nieba i ziemi ubłogosławił uroczystość ładną pogodą i radością zesłaną do naszych serc.



konferencja młodzieżowa 2009

Granice

GDZIE ONE PRZEBIEGAJĄ?

... o które walczyć,
które poszerzać, które zacierać?

Wszystko mi wolno,
ale nie wszystko
jest pożyteczne...

1 Kor. 6:12

data: 6-8 listopada 2009

miejsce: Warszawa - ul. Walec 25

wykładowca: dr Cristian Barbosu

seminaria/warsztaty/koncerty

nowe znajomości/młodzi ludzie z całej Polski

cena: 60 zł - do 30.09, 70 zł - do 30.10

zgłoszenia/informacje: Dawid Kozioł

dawid_kozioł@onet.eu/033 863 21 20/791 979 570

- zgłoszenia do 30.10.2009/ilość miejsc ograniczona -

Organizatorzy: Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy Ewangelicznych (KECh),
Komisja Młodzieżowa Wolnych (KWCh), Służba Młodzieży Baptystów (KChB)

Dom Katechetyczno-Szkoleniowy
Kościoła Wolnych Chrześcijan
43-460 Wiśła, ul. Gościejów 17

Tymoteusz

Serdecznie zapraszamy Zbory Ewangelicznych Chrześcijan do korzystania z naszego pięknie położonego w górach ośrodka katechetyczno-szkoleniowego. W ośrodku można organizować kursy, obozy i wczasy rodzinne latem i zimą. Budynek posiada 9 pokoi 2-7 osobowych, dobrze wyposażoną kuchnię, jadalnię na około 50 osób i salę wykładową mogącą pomieścić 60 słuchaczy.

W sąsiedztwie znajduje się dobrze urządzony pensjonat z 15 pokojami, które w razie potrzeby można również wynająć. Pobliski hotel dysponuje krytą pływalnią i wyciągiem narciarskim.

Wszelkie informacje dotyczące korzystania z ośrodka udziela
Jerzy Karzełek, tel. (033) 853 34 14.



NOWOŚĆ

„Ku Tobie, Boże mój”

Codzienne rozważania biblijne
Oswalda Chambersa

do nabycia:
Fundacja Ewangeliczna
Myśliwska 2
87-118 Toruń
www.fewa.pl



Konferencja

Wykładowca:
dr John R. Ling
z Wielkiej Brytanii



„Bioetyka po chrześcijańsku”

**Sobota, 24 października 2009
godz. 10.00-16.00**

**Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
ul. Myśliwska 2, Toruń**

PLAN WYKŁADÓW:

1. Biblijne podstawy bioetyki
2. Aborcja - śmierć niewinnych
3. Medycznie wspomagana prokreacja (ART)
4. Eutanazja - nadchodzące zagrożenie

**Uwaga:
dodatkowy wykład!**

g. 17.00 - 19.00
wykład dra Linga pt.
**„Chrześcijańskie
życie rodzinne”**
(małżeństwo, relacje,
antykoncepcja,
bezpłodność)

Patronat:



Wstęp wolny! Zapraszamy!

tel. 695 995 059, www.ewangeliczni.pl, www.fewa.pl

więcej informacji o konferencji znajdziesz na str. 13-16